Żniwo oraz przywileje udziału w nim wielkie i małe

Wszyscy jesteśmy owcami, a Pan jest naszym wielkim Pasterzem. Wszyscy też, którzy należą do Jego stada, posiadają pewne zadania do wykonania. Niektórzy sprawują usługę pasterską, inni stoją na straży stada, starając się chronić je od wilków, a jeszcze inni wskazują owcom drogę. Wszyscy więc jesteśmy współpracownikami wielkiego Pasterza w karmieniu i prowadzeniu Jego stada i cieszymy się z każdej sposobności, jaką posiadamy w tym chwalebnym dziele.

Naszym obecnym tematem będzie rozważanie o żniwie. Pod uwagę weźmiemy słowa Pana:

> „Żniwo jest wielkie, lecz robotników mało. Proście tedy Pana żniwa., aby posłał robotników na żniwo swoje” (Mat. 9:37-38).

Ktokolwiek modli się w tej sprawie, zna jednego robotnika, który jest mu najbliższy, a to samego siebie. Pan więc chce, abyśmy gorliwie modlili się, jak również oceniali ważność pracy żniwiarskiej. Myślę, że gdy będziemy znajdowali się w takim stanie, Pan podsunie nam pytanie: ,,Co my sami czynimy albo czy pragniemy coś czynić w tej sprawie?”

Pragnę więc zwrócić waszą uwagę, a również odświeżyć w swoim umyśle tę prawdę, że żyjemy podczas żniwa, w którym są pewne przywileje dla was, dla mnie i dla wszystkich, którzy chcą być sługami Pana i składać swe życie w służbie dla Niego.

Wiem, że nie potrzeba mówić wam o żniwie, ale jak to mówi apostoł Piotr i ja „nie zaniecham was napominać o tych rzeczach, chociażeście umiejętni i utwierdzeni w teraźniejszej prawdzie”.

Drodzy bracia, nie powiem wam obecnie nic nowego, powtórzę tylko to, co wszyscy doskonale znamy.

Dzieło żniwa składa się z różnych dzieł, mniej lub więcej ważnych. Rozważmy niektóre z nich. Głównym dziełem Wieku Ewangelii było ogłaszanie cnót Tego, który powołał nas z ciemności do cudnej swojej świątłości. W pewnym znaczeniu moglibyśmy wyrazić się, że proces żniwa odbywał się przez cały Wiek Ewangelii, gdy stopniowo członkowie Kościoła Chrystusowego dochodzili do dojrzałości charakterów, a także owoców i łask ducha św., jak skromność, łagodność, cierpliwość, braterska uprzejmość i miłość, ponieważ skoro te przymioty rozwiną się w nas obficie, to sprawią, że nie będziemy próżnymi ani nie-pożytecznymi, a wreszcie otrzymamy hojne wejście do Królestwa Pana naszego, Jezusa Chrystusa. To dzieło budowania się, które postępowało przez cały Wiek Ewangelii, posiada swój punkt kulminacyjny w tym czasie żniwa. Plon wzrasta, a patrząc na Pańską niwę widzimy, że już dojrzewa, że zbliża się czas żniwa.

Przy końcu Wieku Żydowskiego po 1845 łatach Boskiej łaski nad Izraelem Pan wyraził się, że krainy są już białe i gotowe na żniwo. Był to czas, gdy łaska okazana temu narodowi doszła do najwyższego punktu. Miało to miejsce podczas pierwszej obecności naszego Pana oraz w trzy i pół roku po Jego śmierci, gdy praca apostołów była nadal ograniczona do tego narodu. To ogólne dzieło Pana i Prawdy w owym czasie było w celu zebrania dojrzałej pszenicy z Wieku Żydowskiego, wszystkich prawdziwych Izraelitów. Naród żydowski składał się bowiem tak z prawdziwych, jak i nominalnych Izraelitów, a intencją Pana było, by pierwszym dopomóc, by doszli do zupełnej dojrzałości i by mogli być zgromadzeni do spichlerza Wieku Ewangelii. Reszta nie poznała czasu swego nawiedzenia, czasu żniwa, nie wiedziała o tym, że sierp Prawdy został zapuszczony i dokonywał dzieła żniwa. I chociaż byli o tym powiadomieni, to jednak nie uwierzyli. Było to bowiem nie to, czego się spodziewali.

Rozumiemy, że z rozporządzenia Pańskiego podobny stan rzeczy będzie miał miejsce przy końcu obecnego wieku. Nominalne chrześcijaństwo znajduje się w bardzo podobnej sytuacji do tej, w jakiej znajdował się naród żydowski podczas ich żniwa. Wiemy, że było między nimi wielu szczerych, gorliwych Izraelitów, którzy znajdowali cię w mniejszej lub większej ciemności. Przypomnijmy sobie Saula z Tarsu. który prześladował kościół, ale uważał, że służy w ten sposób Bogu. Fakt ten był dla mnie wiele mówiący. Powiedziałem sobie, że i dzisiaj między największymi przeciwnikami Prawdy znajdują się może najgorliwsze dusze, które gdy zostaną „powalone” zrozumieniem, staną po stronie Prawdy.

Tymczasem cieszymy się, że Pan ubłogosławił nas zrozumieniem czasu żniwa i że uznał nas za godnych, byśmy mogli być Jego współpracownikami w tym dziele.

Ktoś może zapyta: – Drogi bracie, czy ty rzeczywiście

wierzysz, że Pan osobiście wykonuje to dzieło? Odpowiadam: – Tak, wierzę w to tak, jak wierzę, że On przeprowadzał dzieło żniwa przy końcu Wieku Żydowskiego; że sam był głównym żniwiarzem i sam doglądał całej pracy, co nie znaczy jednak, że wykonał ją tylko sam. Czytamy w Ewangelii, że Jezus i uczniowie chrzcili więcej ludzi aniżeli Jan Chrzciciel, ale dalej podaje ewangelista, że „Pan sam nie chrzcił, lecz uczniowie Jego”. Więc i obecnie, podczas Wieku Ewangelii, Pan nie wykonuje wszystkiego osobiście, ale ma nad całą Prawdą ogólny nadzór. W pracy tej zajęci są Jego uczniowie: wy i ja, i wszyscy jesteśmy Pańskimi „agentami” podczas tego żniwa. Przypominacie sobie także oświadczenie Pana, że podczas tego czasu Jego anioł, mający Ewangelię wieczną, miał przelecieć przez środek nieba. Wiemy, że niebiosami tymi są władze religijne. Poselstwo tego anioła przeznaczone jest dla nich, nie dla świata. Świat będzie miał swój czas w przyszłości, gdy znajomością Pańską napełniona będzie cała ziemia i pod błogosławionymi rządami Pana przyniesie obfity plon. Wierzymy, ze będzie to wspaniałe żniwo, gdy przy końcu Tysiąclecia wierna ludzkość, doprowadzona do zupełnej doskonałości, zostanie zgromadzona do spichlerza wiecznej doskonałości ludzkiej natury.

Obecnie dzieło nie dotyczy jednak świata, lecz tylko Kościoła. Może zapytacie: – Jakiego Kościoła? Jakiego? Biblia mówi tylko o jednym Kościele, o Kościele Boga Żywego, o tych, których imiona zapisane są w niebie. Wszyscy święci, czy byliby oni rzymskimi katolikami, luteranami czy członkami innych denominacji, należą do Pana, do Jego Kościoła. Ci wszyscy, których Pan powołał i którzy zostali poświęceni przez Prawdę, którzy stali się dziećmi Bożymi, są członkami tego Kościoła. Każde inne członkostwo nie posiada żadnego znaczenia. Jezus nie był ani metodystą, ani episkopalnym, ani jakimkolwiek innym. Apostołowie: Paweł, Piotr, Jakub i wszyscy inni nie byli członkami żadnego z podobnych wyznań. Jakiego Kościoła zatem byli oni członkami? Tego samego, którego i wy i ja pragniemy być członkami, a to Kościoła pierworodnych, których imiona zapisane są w niebie. Skoro Kościół ten zostanie skompletowany, Bóg rozpocznie swoje dzieło przeznaczone dla świata.

Gdy ktoś przedstawiłby mi swego syna mówiąc, że to jest jego pierworodny, to zrozumiałbym, że albo ma więcej dzieci, albo spodziewa się mieć ich więcej. Tak też Kościół obecnie zgromadzany ze wszystkich narodów ziemi jest pierwiastkiem owoców z Jego stworzeń. Skoro zgromadzisz ze swego ogrodu pierwiastki owoców, to spodziewasz się, że będziesz miał jeszcze wiele innych późniejszych owoców, inaczej nie nazywałbyś pierwszych pierwiastkami.

Obecnie Bóg zgromadza tylko pierwiastki, a jeżeli one będą święte, więc i cały zbiór doglądany przez Boga będzie święty. Do swego Królestwa Bóg nie zbierze grzeszników. O, nie! On przyjmie tylko świętych. Lecz musimy zaznaczyć, że ogromna różnica będzie istniała pomiędzy świętymi z tego wieku a z przyszłego. Słowo Boże mówi, że w obecnym czasie jest „ciasna brama i wąska droga, a mało jest tych, którzy ją znajdują”. Ażeby ją jednak odnaleźć w ogólnie panujących ciemnościach, trzeba wziąć lampkę Słowa Bożego, które jest „pochodnią nogom naszym i światłością ścieżce naszej” i iść bardzo ostrożnie, z powagą, zastanawiając się nad każdym krokiem, jaki mamy zamiar uczynić.

Pan mówi, że ci, którzy w tym wieku są powoływani i rozwijani, są klejnotami, jak mówi prorok Malachiasz: ,,-Ci moimi będą, w dzień, gdy uczynię moje klejnoty”. Pan obecnie wybiera swoje klejnoty. Muszą to wiec być specjalne charaktery, przeciw którym skierowany jest duch świata, ich własne ciało, a wreszcie wielki przeciwnik, Szatan. Wszystkie doświadczenia i wszystkie trudności, jakie od tych trzech przeciwników na nich przychodzą, są przeznaczone na wypolerowanie i przygotowanie tych klejnotów do oprawienia w złoto boskiej natury. Przez wiele ucisków mamy wejść do Królestwa, by przez wszystkie wieki przynosić chwałę Temu, którego dziełem będziemy.

Jak już wspomnieliśmy powyżej, dziełem przyszłego wieku będzie podawanie instrukcji ludziom, błogosławienie ich i podnoszenie z degradacji do zupełnej doskonałości, świętości. Święty znaczy zupełny. Adam był święty, gdy Bóg uczynił go na swój obraz i na swoje podobieństwo, lecz obecnie po sześciu tysiącach lat panowania grzechu daleko naszemu rodzajowi do tego stanu, w jakim był Adam. Lecz Słowo Boże podaje, że Bóg pragnie świat naprawić, podnieść z upadku i przyprowadzić do zupełnej doskonałości moralnej, umysłowej i fizycznej.

Wiemy również, jak wielce różnymi od obecnych, w jakich Kościół dochodzi do doskonałości charakterów, będą warunki, w których świat będzie ćwiczony i podnoszony. Obecnie otoczeni jesteśmy różnymi przeciwnikami, a szczególnie przez boga tego świata, Szatana, który jest skuteczny, jak Słowo Boże mówi, w synach niedowiarstwa i który wszelkimi sposobami chce nam szkodzić. W wieku przyszłym, w wieku przeznaczonym na błogosławienie świata, Szatan będzie związany i nie będzie wolno „szkodzić nikomu na całej górze mojej świętej”, w całym Królestwie Chrystusowym, jakim wówczas będzie ziemia.

Żniwo w przyszłym wieku będzie wielkie, lecz nie posiadam upoważnienia Słowa Bożego by powiedzieć, ilu będzie zbawionych. Gdy Panu naszemu przedstawiono kiedyś takie pytanie, to zręcznie uniknął odpowiedzi, więc dlatego i ja nie jestem w stanie odpowiedzieć. Przypuszczam jednak, że wielu ludzi, gdy oczy ich wyrozumienia zostaną otwarte, zapragnie powrócić do harmonii z Bogiem i wierzę, że błogosławieństwa Królest-

wa Chrystusowego przyniosą obfite żniwo przy końcu Wieku Tysiąclecia. Lecz co do ilości, to nie wiem. Pamiętam, że swego czasu posiadałem myśl, że ponieważ wśród naszych owiec (do których przyrównana jest ludzkość w przypowieści o owcach i kozłach) jest mało kozłów, znaczyłoby, że niewielu w Wieku Tysiąclecia pójdzie na wtórą śmierć. Tymczasem, gdy byłem w Palestynie, w kraju, w którym Pan tę przypowieść powiedział, zauważyłem, że w ich stadach jest prawie połowa owiec, a druga połowa kozłów. Więcej na ten temat nie mam nic do powiedzenia i pragnę jeszcze zaznaczyć, że z kwestii tej nie chcę robić żadnego obrazu, lecz pozostawiam ten przedmiot do dalszej dyskusji. Pan zna tych, którzy są Jego, którzy są szczerymi i pragną być w harmonii z Nim i On uczyni wszystko, aby otrzymali zupełne światło Prawdy i błogosławieństwa, jakie ma przeznaczone dla nich. Pan daje nam także zupełną gwarancję, że przy końcu żniwa, w Tysiącleciu nie będzie nic nieczystego na całym świecie. Każde kolano skłoni się i każdy język wyzna Pana, a znajomością Pańską napełniona będzie cała ziemia i wszystko stworzenie będzie oddawać Bogu chwałę mówiąc: „Chwała, cześć, władza i moc należy się siedzącemu na stolicy i Barankowi na wieki wieczne”. Będzie to chwalebnym wynikiem żniwa nie tylko żniwa Wieku Tysiąclecia, ale i teraźniejszego żniwa, w którym Bóg zbiera do swego gumna dojrzałe ziarna pszenicy, Kościół Wieku Ewangelii.

Obecnie nasze zainteresowanie skierujemy na dzieło żniwa, w którym żyjemy i co jest dla nas bardzo ważne – na nasz udział w nim.

A więc, czy naszym dziełem jest nawrócenie świata? O nie, nasz Mistrz powiedział, że gdy przyjdzie, to nie znajdzie wiary na ziemi, lecz że naród powstanie przeciwko narodowi, będą wojny itd. i że w końcu przyjdzie czas ucisku. Pan nakazał nam, abyśmy czuwali i starali się okazać godnymi uniknięcia tych wszystkich rzeczy przychodzących na świat, ponieważ moce niebieskie będą poruszone. Widocznym więc jest, że świat nie będzie nawrócony. Dopełnienie zaś Kościoła nastąpi w czasie, gdy świat ciągle będzie w opozycji i pod wpływem Przeciwnika. Ponieważ znajdujemy się w warunkach nieprzychylnych, ważne jest, abyśmy postępowali mądrze. Pan napominał nas, żebyśmy byli roztropnymi jak węże, a niewinnymi (szczerymi) jak gołębice.

Przejdziemy więc do obecnego dzieła żniwa, które, jeżeli posiadamy właściwe zrozumienie, to trwa już około 38 lat. Czy potrwa ono jeszcze długo, nie wiem i nigdy nie mówiłem, że wiem. Pan powiedział, że mamy chodzić wiarą, a nie widzeniem. Dlatego, czy możemy powiedzieć, że kiedykolwiek wiedzieliśmy? I obecnie nie mówimy, że wiemy. Znaleźliśmy wprawdzie w Piśmie Św. pewne przedmioty, które wydają się nam logiczne i właściwe i przedstawiamy je wam z sugestią, żebyście czytali, studiowali i doszli do swego własnego zdania i poglądu na ten przedmiot. Nie jest moim celem kształtować wasz pogląd ani wy nie możecie tego uczynić w stosunku do mnie. Każdy z nas ma posiadać swoją wiarę i wiedzieć, dlaczego on w ten, a nie w inny sposób wierzy. Podstawą zaś tej wiary musi być Słowo Boże. Cokolwiek jest podane przeze mnie lub przez kogokolwiek innego, jest jedynie myślą, sugestią, a zadaniem każdego chrześcijanina jest, by był czujny, roztropny, aby umiał rozsądzić, co jest nauką Słowa Bożego, a co nią nie jest.

Podczas obecnego żniwa widzimy wszyscy, że Pan w szczególny sposób prowadzi swoje dzieło. Jak dotąd, zostało dokonane wiele pracy i to metodami dawniej nieznanymi i niedostępnymi.

A więc najpierw staraliśmy się użyć starej i wypróbowanej przez wszystkich metody, by książki – Wykłady Pisma Świętego – umieścić w księgarniach. I tak znalazły się one w pewnej firmie, która należy do największych w świecie pod względem sprzedawania książek. Uważaliśmy, że jest to najlepszy sposób rozpowszechnienia Wykładów Pisma Świętego. Tymczasem książki te znajdowały się tylko przez jeden dzień na półkach tej księgarni. Zobaczył je bowiem pastor, major Whitle, który swego czasu był współpracownikiem Moodego i zapytał: – Rewel, skąd u ciebie wzięły się te książki o Brzasku Tysiąclecia? – W ten sam sposób, jak i wasze. – odpowiedział. – Otóż, zapowiadam ci, że masz się ich pozbyć natychmiast. – Nie – odpowiedział. – Ja je chcę, Panie Whitle, sprzedawać. – Tak, a więc zapowiadam ci, że jeżeli będziesz sprzedawał książki o Brzasku Tysiąclecia, to wycofamy z twojej księgarni wszystkie nasze wydawnictwa, a także wydawnictwa, naszych przyjaciół. Cóż o tym myślisz? – Jeżeli tak się sprawa przedstawia, to będę zmuszony usunąć je z moich półek.

Zapakował więc je i odesłał nam. Obecnie widzimy, że Pan nie życzył sobie, by te książki były w ten sposób rozpowszechniane. Wówczas myśleliśmy, że stało się wielkie nieszczęście, lecz obecnie widzimy, że to było wielkim błogosławieństwem, ponieważ wszystkie rzeczy działają ku dobremu tym, którzy miłują Boga. Bóg posiadał swój własny sposób, lecz nie powiedział nam o tym wcześniej.

W jakiś czas potem bracia, którzy otrzymali błogosławieństwo ze studiowania tych książek, wyrazili chęć poświęcenia się pracy kolporterskiej. I tak powstał wielki dział pracy. I jak myślicie, ilu braci jest w tym dziele zaangażowanych? W naszym kraju i w Kanadzie razem zatrudnionych jest około 700 osób, a dodatkowo setki innych pracują w Niemczech, Anglii, Szwecji, Norwegii, Australii i w innych krajach. A jakie mamy rezultaty? Otóż, około 8 milionów tomów zostało już rozpowszechnionych. Jeżeli nawet moglibyśmy te książki umieścić we wszystkich księgarniach, to prawdopo-

dobnie nie rozpowszechnilibyśmy nawet jednej setnej części z tych milionów. Wierzymy więc, że Pan kieruje tą pracą żniwiarską. My tego osobiście nie dokonujemy, bowiem nigdy nie wiedzielibyśmy, jaki sposób byłby najlepszy, najowocniejszy. To, co z naszej strony mogliśmy uczynić, to gdy jedne drzwi zostały przed nami zamknięte, weszliśmy w inne, otworzone nam przez Pana i tak praca postępuje nadal w tym kierunku.

Następnie przyszła inna praca: wydawnictwo literatury. Dzieło wydawania bezpłatnej literatury rozpoczęliśmy bardzo ostrożnie. Najpierw wydaliśmy kilka broszur po bardzo niskiej cenie, a następnie, rozważywszy, że jest wielu braci, którzy chętnie rozpowszechnialiby literaturę, ale brak im na to funduszów, gdy tymczasem inni mają pieniądze, ale nie mają czasu na rozpowszechnianie lub jakieś inne sprawy stoją im na przeszkodzie, postanowiliśmy wykorzystać talenty jednych i drugich. Ogłosiliśmy też wkrótce, że wszystkie broszurki będziemy rozdawać bezpłatnie i ktokolwiek ma życzenie, może je w dowolnej ilości rozprowadzać. Z początku trudno było braciom w to uwierzyć. Mówili: – Wprawdzie różne wielkie towarzystwa rozdają swoją literaturę bezpłatnie, ale one mają na to wielkie fundusze, fundacje, majątki, poparcie bardzo bogatych osób, ale my, czyż będziemy mogli prowadzić taką pracę?

A czy wiecie, ile broszurek obecnie rozdawanych jest bezpłatnie? Otóż, w ubiegłym roku, według ostatniego sprawozdania z Watch Tower, rozprowadzono coś około 12 milionów. Myślę też, że znalazły się one we wszystkich częściach świata, ponieważ wydane zostały w różnych językach, a więc: w dwóch chińskich, sześciu indyjskich, koreańskim, japońskim, szwedzkim, fińskim, duńskim, norweskim, niemieckim, francuskim, włoskim, węgierskim, bułgarskim, rosyjskim, rumuńskim itd.

Jest to bardzo kosztowne dzieło. Sama przesyłka tych broszur pochłania poważne kwoty.

Drodzy bracia, o ile wiem, to w historii świata żadna literatura nie była rozpowszechniana na tak wielką skalę. I jest to inna część dzieła żniwa, które jest w toku. Kto to uczynił? Niektórzy mówią, że brat Russell. Nie, on tego nie dokonał. Drodzy bracia, brat Russell jedynie znalazł otwarte drzwi i wszedł przez nie. Ktoś inny otworzył te drzwi, wskazał drogę, a brat Russell jedynie usiłował tą drogą postępować. Była to jedna z tych dróg, które Pan otworzył i jeszcze raz mocno podkreślamy, że Pan jest Tym, który to wszystko czyni. Takie jest nasze zrozumienie. Jeżeli ktoś posiada inny pogląd, to jest to jego rzecz.

Następnie przyszła praca pielgrzymów. Jest to znów inny zupełnie rodzaj od wszystkiego, co dotąd było kiedykolwiek czynione. Coś podobnego było praktykowane przez ruch Jana Wesleya, lecz na dużo mniejszą skalę.

W Stanach Zjednoczonych A. P., w Kanadzie, w Wielkiej Brytanii i w innych krajach podróżują nasi bracia wygłaszając kazania, ale nie biorąc za to żadnej zapłaty i nie urządzając nigdzie żadnych kolekt. To stało się prawie naszym znakiem i uważamy, że jest to właściwe. Wierzymy, że w ten sposób praca była prowadzona i na początku Wieku Ewangelii. Gdy Pan Jezus głosił kazania, to wątpimy, aby przy tym urządzał jakąś kolektę. Nie posiadamy w tej sprawie żadnych zapisków, ale za to mamy napisane, że On sam rozdawał chleb i ryby. Nie ma więc ani słowa o kolekcie. A ja nie mogę sobie tego w ogóle wyobrazić, że nasz Zbawiciel mógłby to czynić albo apostołowie. W moich oczach byłoby to bardzo poniżające dla Pana i Jego wielkiego dzieła, gdyby On prosił ludzi o pieniądze. Myślę, drodzy bracia, że różne denominacje mylą się pod tym względem. Nie chcę jednak ich sądzić ani kierować nimi, jedynie ja sam pragnę w tej sprawie postępować tak, jak uważam, że byłoby wolą Bożą. Oni niech czynią, co uważają za najlepsze. Jeżeliby oni chcieli postępować w ten sam sposób jak my, to bardzo cieszyłbym się z tego, lecz mimo wszystko jest to ich sprawa osobista.

Pragnę tu tylko wskazać na ten punkt, że Pan jest Tym, który kieruje całą sprawą, całym dziełem wysyłania pielgrzymów do różnych części świata. To dobre poselstwo, które głoszą, wystarczy, aby obudzić czyste umysły ludu Bożego, aby starały się uprawiać owoce ducha św., a nie będąc zależnymi od kolekty, mogą o tyle być swobodniejsze, by mówić zawsze Prawdę, bez względu na słuchaczy, i dawać rozsądne dorady. Oni nie proszą o nic, a jeżeli jest im coś ofiarowane, to wysyłają to na konto literatury. Widzicie więc, że oni nic z tego nie mają. Osobiście otrzymują tylko pewną kwotę na swoje niezbędne i skromne wydatki. Myślę, że jest to bardzo dobry sposób.

Nie staramy się przez to krytykować innych, co czynią inaczej. Oni mają prawo to czynić, lecz ja myślę, że my postępujemy właściwie. Bracia ci nie muszą myśleć o swoich sprawach materialnych i dlatego cały swój czas i wszystkie zdolności mogą poświęcić na głoszenie Ewangelii. Oni wygłaszają kazania nie tylko w niedziele, ale w każdy dzień tygodnia, wszędzie, gdziekolwiek się znajdą. I to jest inna część tego dzieła żniwa.

Następnie przyszła sposobność podawania naszych kazań w gazetach. Pan otworzył nam te drzwi również. Najpierw jedna z gazet zapragnęła publikować nasze kazania. Następnie zgłosiły się inne. W końcu sprawę tę ujął syndykat wydawniczy i powiedział: – My obejmiemy pieczę nad tym dziełem. – Dobrze – powiedziałem – wy wiecie lepiej od nas, jak pokierować tym. Otóż i w tym była Boska opatrzność, z której bardzo się cieszymy. I jaki jest rezultat tej pracy? Otóż około 1500 gazet w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie, a około 500 w Wielkiej Brytanii, Australii, Nowej Zelandii, w Południowej Afryce, Szwecji i w Niemczech, czyli razem

około 2000 wydawnictw głoszą Prawdę. Obliczamy, że około 12 milionów czytelników każdego tygodnia ma styczność z Boską Prawdą. Widzimy więc, że Pan pokierował i tą sprawą.

Myślę, że chcielibyście dowiedzieć się, który z tych wymienionych sposobów jest najskuteczniejszy. Ja też byłem ciekawy, więc niedawno na jednej konwencji postawiłem braciom takie pytanie:

– Chciałbym dowiedzieć się, w jaki sposób pierwszy raz zetknęliście się z Prawdą? Najpierw poprosiłem, by podnieśli ręce ci, którzy usłyszeli Prawdę pierwszy raz od kaznodziei, pielgrzyma lub brata Russella. Około 40 osób podniosło ręce. Następnie, by podnieśli ci, którzy zetknęli się z Prawdą przez bezpłatną literaturę. Około 41 osób podniosło ręce. Następnie, ilu przez kolporterów i książki (Wykłady Pisma Św.) – 70 osób podniosło ręce. Prawie tyle co przez literaturę bezpłatną i kazania razem.

W końcu zapytałem, ilu pierwszy raz usłyszało o Prawdzie od prywatnej osoby, która nie wygłaszała kazań, ale tylko w prywatnej rozmowie zwróciła uwagę na Słowo Boże – 70 osób podniosło ręce. Pomyślcie o tym! Pogratulowałem obecnym. Akurat złożyło się tak, że było to zebranie sióstr, na którym było około 300 osób, więc jak możecie zauważyć, że niektóre nie znalazły się wśród objętych postawionymi pytaniami. Dalej jednak nie przeprowadzałem już mego wywiadu. Te cztery punkty dały mi dosyć informacji. Zwróciłem się więc do obecnych i powiedziałem: – Widzicie więc, że moje publiczne kazania i mowy wszystkich innych mówców nie dosięgły tylu, co praca kolporterska i prywatne rozmowy. A więc są to dwa główne środki, przez które upodobało się Panu prowadzić swoją pracę. Wskazałem również, że chociaż Słowo Boże ogranicza możliwości sióstr, jeżeli chodzi o wygłaszanie kazań, lecz zobaczcie, jakie błogosławieństwo posiadacie w swych rękach. Możecie prowadzić prywatne rozmowy z ludźmi, a także być czynnymi w pracy kolporterskiej. Nie widzę więc, aby siostry posiadały mniejsze przywileje i możliwości, mimo ograniczeń nałożonych na nie przez Pismo Św.

Obecnie chciałbym wiedzieć, jak ta sprawa wygląda na tej konwencji. A więc proszę, by podnieśli ręce ci, którzy zetknęli się z Prawdą przez pracę kolporterska? 64 osoby podniosły ręce. Jak wielu przyszło dzięki bezpłatnej literaturze? – 58 osób. Ilu przez wysłuchanie wykładu publicznego? – 42 osoby podniosły ręce. A w końcu, ilu zapoznało się z Prawdą przez prywatne rozmowy? – 154 osoby podniosły ręce.

Drodzy bracia, bez względu na to, w jaki sposób przyszliście do poznania wielkiego planu Bożego, to jestem pewny, że wszyscy radujecie się nim i pragniecie o nim opowiadać. „Tę powieść pragnę głosić, bo dała pomoc mi i z tego też powodu ją opowiadam ci”.

Ten wywiad przeprowadzony z braćmi dzisiejszego poranka wskazuje, że prywatne rozmowy posiadają największy wpływ, jeżeli chodzi o zainteresowanie ludzi Prawdą. Pragnę więc, żebyście zdawali sobie sprawę z faktu, że wszyscy macie możliwości pracy w obecnym żniwie przez prywatne rozmowy. Muszę jednak zaznaczyć, że są tu bracia, którzy dobrze zrobią, jeżeli nie będą korzystać z tej sposobności. Nie wszyscy bowiem potrafią logicznie przedstawić Prawdę, a przy tym jeszcze są nastawieni antagonistycznie do innych poglądów i w ogóle mają usposobienie wojownicze. Tacy przynoszą szkodę Prawdzie. Jeżeli ktoś z was zauważyłby, że posługuje się takimi metodami, to dobrze zrobi, jeżeli zaniecha tego sposobu głoszenia Prawdy, a raczej będzie rozdawał bezpłatną literaturę lub zaprosi do zgromadzenia, gdzie ludzie usłyszą Prawdę od kogoś innego.

Pragnę, abyście zdawali sobie sprawę, że żniwo nie jest jeszcze skończone i że ciągle jeszcze jest wiele pracy dla mnie i dla was, aby opowiadać cnoty Tego, który nas powołał z ciemności do swojej przedziwnej światłości. Moje dotychczasowe doświadczenia wykazują, że nigdy dotąd ludzie nie byli tak skłonni do słuchania Prawdy jak obecnie. Obserwujemy ogólne rozbudzenie umysłów, a nawet głód Prawdy, jak na to zwróciłem uwagę jednemu redaktorowi pisma bostońskiego.

Miałem w Bostonie publiczny wykład. Dzień był upalny, lecz teatr wynajęty w tym celu był przepełniony. Wewnątrz znajdowało się ponad 4 000 osób, a około tysiąca nie mogło wejść do środka. Następnego dnia jeden z dziennikarzy złożył mi wizytę i powiedział: – Pastorze Russell, jak to wytłumaczyć, że tak wielka liczba ludzi w tak gorący dzień czerwcowy przybyła na ten wykład zamiast odpoczywać w cieniu lub na plaży, albo wyjechać na wycieczkę? W Bostonie posiadamy wielu zdolnych ludzi, a nawet jak sądzimy, mamy kilku pastorów o światowej sławie, raczej jesteśmy dumni i zadowoleni z naszego środowiska kulturalnego, a jednak większość z tych pastorów byłaby zadowolona, jeżeliby na swoim wykładzie miała 40 lub 50 słuchaczy. Gdyby zaś było ich 60, to uważaliby to za pewien sukces. Jak więc wyjaśnisz, że tylu ludzi przybyło tu do teatru na twój wykład? –Odpowiedziałem mu: – Mój drogi bracie, myślę, że najlepsze wyjaśnienie możemy znaleźć w Biblii. Wierzę, że mówi ona o naszych czasach. Podaje, że na ziemi będzie głód nie chleba lub wody, lecz głód Słowa Bożego. Otóż, bracie, mnie się wydaje, że ci ludzie są głodni Prawdy. (Przedtem też wspomniał, że niektórzy ze słuchaczy byli tak zainteresowani, że pochylali się do przodu i z napiętą uwagą słuchali kazania przez całe dwie godziny). – Tak – powiedział – Oni wyglądali na głodnych. – A więc – mówiłem dalej – my jako pastorzy podawaliśmy ludziom dotąd okropne nauki, tak jak np. brat Jonatan Edwards, który w plastyczny

sposób podawał, jak to Bóg będzie wtrącał ludzi do piekła i torturował ich. Sądzę, żeśmy bardzo nadużywali naszej wyobraźni. Od pewnego czasu nasze pojęcia zmieniliśmy i zaczęliśmy widzieć Boga w lepszym świetle. Myślę, że tu w Bostonie jest niewielu pastorów, którzy nadal wierzą w wieczne męki. Możliwe, że żaden z nich nie wierzy. Lecz, gdy porzuciliśmy tę naukę, to co daliśmy ludziom na jej miejsce? Czy nie jest prawdą, że ostatnio z katedr podawane są wzmianki o nowo wydanych powieściach lub jakichś innych błahostkach. Albo też podają najnowsze poglądy dotyczące wyższej krytyki, podkopując w ten sposób wiarę w Biblię i w jej nauki. Albo podają naukę o ewolucji i mówią, że nasi przodkowie w dalekiej przeszłości byli małpami, a wy powinniście obecnie cieszyć się, że już nimi nie jesteście i że coraz bardziej oddalacie się od tego stanu itp. Gdyby ktoś chciał w to wierzyć, to dowodziłby swego intelektualnego ubóstwa. Myślę jednak, że uczyniliśmy wielki błąd spodziewając się, że te wywody zadowolą głodne serca.

Otóż wierzę, że nie możemy w niczym poprawiać poselstwa Słowa Bożego i jesteście mi świadkami, że staram się podawać to poselstwo tak jasno i prosto, i tak pięknie, na ile mój niedoskonały język pozwala mi. To jest poselstwo o miłości Bożej, poselstwo o planie Bożym, poselstwo na czasie i ludzie potrzebują go. Oni łakną i pragną czegoś, bo znajdują się w wielkim niebezpieczeństwie niewiary.

Przypominam wam, drodzy bracia o fakcie, że każdy z was posiada możliwości, by służyć Ewangelii Chrystusowej i że Pan nie ograniczył tych możliwości jedynie do tych, którzy przedstawiają publicznie to poselstwo. Pan wskazał w swym Słowie, że wszyscy, którzy posiadają znajomość Jego Słowa, posiadają autorytet, by je ogłaszać: Ten, kto posiada słowo moje, niech mówi je wiernie. Kto zaś posiada tylko swoje własne wyobrażenia, niech też jasno mówi, że to są jego marzenia (Jer. 23:28.) Biblia mówi też, że autorytet głoszenia Słowa Bożego otrzymujemy wraz z duchem świętym. Ktokolwiek otrzymał ducha św., jest pomazany, upoważniony do nauczania, tak jak na to wskazał Pan cytując tekst z proroctwa Izajasza: „Duch Panującego Pana jest nade mną, przeto pomazał mnie Pan, abym opowiadał Ewangelię ubogim; posłał mnie, abym uzdrawiał skruszone na sercu, abym zwiastował pojmanym wyzwolenie i ślepym przejrzenie i abym wypuścił uciśnione na wolność”. Otóż tak jak duch św. dał naszemu Panu autorytet do nauczania, tak też i wszyscy inni, którzy otrzymują ducha Prawdy, mają to samo upoważnienie. Kto zaś ducha św. nie posiada, nie ma żadnego prawa, by kazać, bez względu na to, jak wiele synodów mogłoby mu to prawo dawać.

Jeszcze raz pragnę zaznaczyć, że nie ma innej podstawy do głoszenia Słowa Bożego jak tylko ta, o której wspomina Biblia: „Kto posiada słowo moje, niech każe słowo moje wiernie”.

Jeżeli mielibyście przywilej być pastorem w jakiejś denominacji, to mielibyście najwyżej 50 lub 100 członków, a w najlepszym wypadku 500, z którymi moglibyście spotykać się raz lub dwa razy w tygodniu. Obecnie posiadacie przywileje prywatnych rozmów siedem razy w tygodniu. Niektórzy mają przywilej rozpowszechniać literaturę, inni kolportować książki itd.

Pragnę też zaznaczyć, by ktoś mylnie nie zrozumiał całej sprawy, że praca prowadzona przez WTBTS i IBSA jest jedynie inną gałęzią tej samej pracy i jest prowadzona jako filantropia. Nikt na tym nie zyskuje osobiście ani jednego centa. Ja również nie otrzymuję z tego ani jednego centa. A w dodatku co roku musimy dokładać do wydawania tych książek. Możecie to sami łatwo zauważyć. Jeżeli książki te, oprawione w płótno, sprzedajemy po 16 centów, a z przesyłką nawet do Chin po 25 centów, to nie może tu być mowy o żadnym zysku. I tak co roku do wysyłanej literatury musimy dokładać tysiące dolarów. Skąd je otrzymujemy? Otóż, drodzy bracia, jest wielu takich, którzy przychodzą i mówią: – Pragnę ofiarować trochę pieniędzy na tę pracę. Przypominam sobie pewnego brata z reformowanego prezbiteriańskiego kościoła, który przyszedł do mnie i rzekł: – Pastorze Russell, chciałbym cię o coś zapytać i myślę, że nie będziesz uważał tego za coś niewłaściwego? – O nie. Mów o co ci chodzi. – Otóż, w jaki sposób otrzymujesz pieniądze? Nie urządzasz żadnych kolekt. Wstęp jest bezpłatny. Skąd więc bierzesz pieniądze?

– Bracie – odpowiedziałem – obawiam się, że jeżeli powiem ci, to będziesz uważał, że żartuję z ciebie. Lecz mimo to powiem ci prostą prawdę: ludzie sami przynoszą mi pieniądze lub przysyłają pocztą i mówią: – Chcielibyśmy mieć udział w tej pracy.

On wtedy popatrzył na mnie tak, jakby myślał, że traktuję go jako dziecko. Powiedziałem: – Bracie, to jest rzeczywista prawda. Są ludzie, którzy sami troszczą się o to, aby ich pieniądze znalazły się w tej pracy. Nigdy nikogo nie prosimy nawet o centa. Kiedyś jeden z braci powiedział do mnie: – Bracie Russell, jeżeli ci zabraknie pieniędzy, to ja posiadam ich trochę i chętnie ci je dam. Odpowiedziałem: – Bracie, ty mnie nigdy nie usłyszysz, bym prosił kogokolwiek chociażby o centa tak długo, jak będziesz żyć. Postanowiłem sobie już dość dawno, że gdy nie otrzymam funduszy, to będę rozumiał, że należy zmniejszyć pracę, lecz tak długo jak pieniądze nadchodzą, to będę starał się zużyć je w tej pracy. Więc je ciągle otrzymuję i wydaję. Cały czas wydajemy z radością nasze zasoby, które przecież nie są nasze. Wydajemy je ekonomicznie i to bardzo ekonomicznie.

Jeślibyście czytali nasze sprawozdania, to mogliście zauważyć, że wydawnictwa nasze sprzedajemy po bardzo

niskiej cenie. Zaznaczam, że nikt nie jest oszukiwany. Każdy otrzymuje właściwą zapłatę za swoją pracę, lecz ponieważ drukujemy na wielką skalę, dlatego nie wypada to drogo.

Otóż wszyscy posiadamy sposobności i możliwości, by brać udział w tej pracy żniwa i mam nadzieję, że po tej tygodniowej konwencji, na której rozważamy wspólnie Słowo Boże, z odnowioną siłą duchową, odwagą i gorliwością, mając nasze ziemskie naczynia napełnione duchem Pańskim, będziemy zdolni w swych domach i gdziekolwiek się znajdziemy, podobnie jak owa wdowa za czasów Elizeusza, napełniać wszystkich wokół nas chętnych i zainteresowanych prawdą Słowa Bożego. Nie myślę, że powinniście nudzić kogokolwiek i zmuszać do słuchania. Nie byłoby to właściwe ani mądre. Ja gdy tylko zauważę, że osoba, z którą rozmawiam, nie posiada ucha do słuchania pozostawiam ją w spokoju, zdając sobie sprawę z tego, że jedynie tracę czas, którego nie powinienem marnować. Jeżeli ludzie nie interesują się tym, co masz do powiedzenia, to nie myśl źle o nich. Zrozumiej, że ich uszy są napełnione piaskiem interesów lub przyjemnościami, a ich oczy są pełne pożądania. Nie zawracaj im głowy. Możliwe, że Pan nie powołał ich, więc i ty nie powołuj ich, lecz jedynie przedstaw im powołanie. Jezus nie powiedział: – Komu dacie uszy do słuchania, będzie słyszał, lecz: ,,Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha”. A więc naszą powinnością jest szukać tylko takich, którzy mają uszy ku słuchaniu. Spotkałem niektórych drogich braci, którzy brali jakoby dłuto i młot i starali się rzeźbić uszy ku słuchaniu tym, którzy ich nie mieli. Jest to mylne pojęcie. Prawda w ten sposób narzucana nigdy nie wejdzie do serca. Starajmy się postępować mądrze w tej sprawie i poszukiwać jedynie takich, którzy pragną poznać Prawdę, którzy pragną i łakną sprawiedliwości i nie zadowolą się niczym innym. Pan właśnie chce, by tacy byli powiadomieni o Jego poselstwie.

A co będzie z innymi? Otóż, Pan posiada dla nich swój specjalny czas, który wkrótce nadejdzie, lecz tacy wiele stracą. Właśnie dla Kościoła Bóg przeznaczył specjalne błogosławieństwa, jakich nie otrzyma żadna inna z klas. Pan nasz, który jest bogaty w miłosierdzie, posiada jeszcze wiele błogosławieństw przeznaczonych dla wszystkich ludzi, z czego się bardzo radujemy.

Słyszałem o pewnym postanowieniu, jakie tu zapadło poprzedniego dnia odnośnie wyświetlania „Fotodramy” dla publiczności i przyznam się, że bardzo mnie to ucieszyło, że tak wielu z was interesuje się tą pracą. Zauważyłem, że w ostatnich kilku latach wzrosło w świecie zainteresowanie wyświetlaniem ruchomych obrazów i powiedziałem sobie, że jeżeli ludzie potrafią wykorzystywać ten wynalazek dla swoich różnych celów, to czy lud Boży nie mógłby go również wykorzystać, aby przedstawić publiczności w ten sposób nauki biblijne?

Miałem kilka projektów, lecz okazały się one niepraktyczne. Dopiero około trzy lata temu zacząłem pracować nad tym i wyprodukowaliśmy bardzo wiele ładnych obrazów, których wzory otrzymaliśmy z różnych części świata. Spodziewamy się, że będą one interesujące dla publiczności i że wiele ludzi zapragnie je obejrzeć. Są to bardzo piękne obrazy mieszczące w sobie głęboką treść. W ten sposób pragniemy pokazać ludziom Boski Plan Wieków: a więc to, co przeszło, teraźniejszość i piękną przyszłość w świetle świadectw biblijnych. Będzie to oddane w części przez obrazy, a w części przez ustne objaśnienia. Obrazy będą wyświetlane trzykrotnie każdego dnia. Do takiej pracy trzeba by mieć bardzo zdrowe gardło, a więc postanowiliśmy wykorzystać do tego celu płyty gramofonowe z nagranymi wykładami, a obrazy wyświetlać automatycznie. Dzieło to również będzie wymagało sporo rąk do pracy. I jak widzicie, będzie to znowu innym dziełem tego samego żniwa,

W pracy tej nie chcielibyśmy jednak zatrudniać kolporterów, ponieważ oni wykonują bardzo dobre dzieło i nie byłoby właściwe, aby było ono w jakimkolwiek stopniu ograniczane. Zauważyliśmy, że dzisiejsze głosowanie wykazało, że dzięki ich pracy o wiele więcej osób zostało zainteresowanych Prawdą aniżeli niektórymi innymi sposobami. Pragniemy jednak wykorzystać i tę nową metodę, dzięki której znowu wielu ludzi będzie mogło przyjść do bliskiej społeczności z Bogiem i Jego Słowem i odzyskać wiarę.

Wszyscy spostrzegamy, że wielu traci w naszych czasach wiarę w Biblię. Historia o wielorybie i Jonaszu jest wyśmiewana, a wiele rzeczy znajdujących się w Biblii jest uważanych za nierozsądne. Naszym więc pragnieniem jest wykazywać, że to, co Biblia mówi, jest mądre i prawdziwe, że jest ona księgą godną uwagi, a człowiek Boży przez studiowanie jej może być przygotowanym do wszelkiego dobrego dzieła.

Powiem wam jeszcze o innej sprawie, o budynku w Nowym Jorku. Otóż świątynia w Nowym Jorku jest budynkiem, który zdobyliśmy w bardzo dziwny sposób. Wierzę, że działała tu opatrzność Pana. Od dłuższego czasu poszukiwaliśmy jakiegoś budynku w Nowym Jorku, w którym mogłyby odbywać się publiczne wykłady. Wszystkie większe lokale były jednak zajęte. Poszukiwania nasze nie miały powodzenia i gdy już prawie utraciliśmy nadzieję, to wtedy otrzymaliśmy budynek częściowo wykończony, na kredyt. W praktyce wygląda to tak, że on sam siebie spłaca. I chociaż wiemy, że Pan obecnie nie czyni żadnych cudów, to jednak sprawa ta jest bliska cudu. Budynek ten jest już prawie wykończony i spłacony. Nie jest on wprawdzie tak duży, jak tego pragnęliśmy, ale mimo wszystko może pomieścić ponad 1300 osób. Zresztą, nie możemy posiadać wszystkiego, co pragnęlibyśmy, więc i za to jesteśmy bardzo wdzięczni naszemu Panu.

Pragnę was też poinformować, że dom ten będzie poświęcony na wyświetlanie obrazów biblijnych dla milionów mieszkańców Nowego Jorku, okolicy, a także dla tych, którzy przybędą tam z wizytą. Trzy razy dziennie, rano, w południe i wieczorem głoszona będzie Ewangelia i spodziewamy się, że sala będzie zawsze przepełniona. Mieliśmy dwa projekty: użyć salę na wyświetlanie obrazów lub na publiczne wykłady. Doszliśmy do przekonania, że przez wyświetlanie „Fotodramy” dosięgniemy więcej ludzi, aniżeli moglibyśmy to uczynić przez kazania. Nie chcemy jednak uprzedzać faktów. Spodziewamy się, że budynek będzie gotowy już tego lata, a najpóźniej we wrześniu rozpoczniemy wyświetlanie obrazów odnośnie których głosowaliście. Cieszę się, że popieracie tę sprawę i wierzę, że będzie to także jeden ze środków, za pomocą którego Pan poda znajomość swego planu wielu ludziom pochodzącym z różnych klas, ale szczególnie chrześcijanom, którzy powinni mieć największe zainteresowanie w Słowie Bożym.

Może nie zdajecie sobie z tego sprawy, ale w świecie jest jeszcze bardzo dużo ludzi zainteresowanych Biblią. W wielu kościołach jest sporo pustych miejsc, lecz to nie oznacza, że ludzie stracili wszelką wiarę w Boga. My właśnie staramy się dotrzeć do tych, którzy nie chcą uczęszczać do żadnych kościołów. Pastorzy różnych denominacji nie powinni więc być zazdrośni, ponieważ nie pragniemy zabierać im ich członków. My sięgamy do milionów, które nie należą do ich kościołów. Czynimy to przez kazania podawane w gazetach, przez publiczne wykłady wygłaszane w różnych miejscowościach itd. Więc jak wynika z tego, nie prowadzimy z nimi żadnej konkurencji.

Wszystkim, którzy głoszą poselstwo Boże, życzymy powodzenia w stosunku do tego, na ile jest ono prawdziwe. My zaś jesteśmy wdzięczni Bogu za wszystkie sposoby, jakich On używa, by okazać bogactwo swej łaski.

Cieszymy się też, że posiadamy udział w pracy Pańskiej w obecnym czasie. Jeżeli więc będziemy wierni w wykorzystywaniu obecnych sposobności w służbie, to w końcu będziemy uznani za godnych udziału w Królestwie Mistrza, gdy ono będzie działało w pełni mocy, by napełnić całą ziemię znajomością chwały Bożej. Ten, kto jest wierny w najmniejszych rzeczach obecnie, będzie wierny i w większych. Okażcie więc swoją wierność Panu, a nie mnie. Ja nie mogę wiedzieć, jak wiernymi jesteście. Możecie bowiem być bardzo wiernymi, ale ponieważ posiadacie wielkie przeszkody na swej drodze, więc wszystko, czego dokonujecie, jest bardzo znikome. Z drugiej strony może jesteście w stanie dużo więcej wykonać?

Starajmy się więc czynić wszystko jako Panu, wszystko, co wierzymy, że byłoby przyjemne i godne Jego przyjęcia i oczekujmy na Jego uznanie: – „Dobrze, sługo wierny, ponieważ byłeś wierny w małych rzeczach, otrzymasz władzę nad dziesięcioma miastami” (Łuk. 19:17).

Zgodnie z tym, co mówi Słowo Boże, mamy być członkami klasy Królestwa. Nie jest jednak ważne, czy będziemy posiadali władzę nad dziesięcioma czy pięcioma miastami. Tę sprawę pozostawiamy Panu. On uczyni, co będzie uważał za najlepsze. Wierzymy jednak, że gdy obudzimy się, będziemy zupełnie zadowoleni, gdyż będziemy podobni Jemu i wraz z Nim będziemy mieli udział w tych chwalebnych rzeczach, które obiecał swym wiernym.

C.T. Russell
R-
„Straż”